

Diabetycy w „Bora Zdrój”

Lewkowo Nowe 93, gospodarstwo agroturystyczne „BORA ZDRÓJ”. W głębi lasu, z dala od miejskiego zgiełku rodzinną firmę prowadzą państwo Ludmiła i Borys Kozłowscy wraz z córkami: Marzeną, Luizą i Anną. Jest i trzecie pokolenie, ale jeszcze samo wymaga opieki. W bramie wita nas gospodarz, pan Borys. Oprawdza po włościach. Pokazuje budynki, mieszczące pokoje gościnne. Obok ławeczka „zblizeniowa” w kształcie litery V i huśtawka dla zakochanych (?). Dalej wielka stodoła, w której zgromadzono mnóstwo przedmiotów codziennego użytku mieszkańców wsi: wóz drabiniasty, sanie, pługi, sieczkarnia, piły do drewna, drewniane koła, warsztat tkacki, końska uprzęż, stroje ludowe, lampy naftowe, kołowrotki oraz różne narzędzia. Pośrodku tego mini skansenu urządzono izbę mieszkalną z łóżkiem, wiszącą kołyską i stolikiem, na którym obowiązkowo litrowa butelka i kieliszek z grubego szkła. Obok stodoły stoją maszyny rolnicze z ubiegłego wieku, jest studnia i słomiane snopki. Taka wieś wczorajsza. Przechodzimy do „galerii cerkiewnej”. Na ścianach pomieszczenia fotografie cerkwi z terenu Podlasia, na środku stoi makieta ośmiu dekanatów prawosławnych. Pomiedzy ikonami portret papieża, Jana Pawła II. Pan Borys ze swadą opowiada o wielokulturowości regionu. „Miłość i wierność” tłumaczy słowa, które wierni wymawiają u źródeł wód uzdrawiających. Przykładem Krynoczek, miejsce święte, położone w Puszczy Białowieskiej. Nasz przewodnik zmienia temat – okazuje się, że jest zafascynowany zdrową żywnością, ziołami i minerałami. Mówi o miodzie, płatkach owsianych, siemieniu lnianym, kredzie, o witaminie C... Następnie prowadzi na ciekawie zagospodarowany plac zabaw dla dzieci, pokazuje wiatę przy miejscu ogniskowym i murowanym grillu oraz alejkę leśną z fotografiami przedstawicieli puszczańskiej fauny. Wróćmy do grilla. Właśnie przy nim planowaliśmy wspólną biesiadę diabetyków z Bielska Podlaskiego i Hajnówki. Jednak pogoda była niepewna i nasze panie, w Stowarzyszeniu stanowiące większość, prawdopodobnie z obawy o możliwość utraty efektów zabiegów kosmetycznych, zdecydowały o przeniesieniu imprezy pod solidny dach.. Okazało się, że gościnni gospodarze dysponują piękną salą bankietową. I, chociaż nasze stroje zupełnie nie pasowały do wnętrza lokalu, magia otoczenia sprawiła, że poczuliliśmy się jakby przeniesieni w dawne czasy. „... wnet zaczęli wchodzić parami lokaje roznoszący potrawy: barszcz królewskim zwany i rosół staropolski sztucznie gotowany...” „Taki rosół krew czyści i pokrzepia zdrowie, dalej inne potrawy...” Bez przesady. Nie było lokajów, a i potrawy mniej wyszukane. Był bigos dietetyczny i kiełbaska z różną, śledzik, rybka po grecku, wędlinka swojska i ogóreczek i pomidorek, kompocik wieloowocowy... Gospodarz nie zagrał. Możliwe, że gdzieś mu się zawieruszył „... róg bawoli, długi, cętkowany, kręty jak wąż boa...” Grał natomiast niezawodny Wiktor Sołoduha. Panie natychmiast z wdziękiem ruszyły na parkiet. Panowie, po uzupełnieniu niedoborów kalorycznych, wkrótce dołączyli do niewiast. Dominowały tańce parami, ale zdarzały się solowe lub kilkuosobowe, a i „wężyk” też wił się po sali. Nieplanowany bal rozgrzał uczestników, zdejmowali swetry... Spokojnie, do scen, zwanych gorszącymi, nie doszło. Wszystkiemu „winien” główny organizator, Prezes Zarządu Oddziału Rejonowego PSD w Hajnówce, Lech Michalak. Żal było odjeżdżać, ale jeszcze tu wrócimy !

fragmenty poematu „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza.

Stanisław Siwek foto: Witalis Wołkowycki Stanisław Chomicki











